№ 33. Kraków 9 Lutego. — Sobota. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 8 lutego.

(Nadesłane.)

Redakcya „Czasu“ wydała w Dodatku do Nru dnia 20go Stycznia, wyciągi główne z mowy mianéj przez księdza Kajsiewicza w Paryżu, w kościele metropolitańskim na dniu 29 Listopada r. 1849.

Redakcya dołączyła zdanie: „iż złotemi literami zapisać by trzeba wyrazy mówcy.“ — Zgadzam się z tém zdaniem, szczególnie dla tego, iż nazwany został ks. Kajsiewicz mówcą a nie kaznodzieją. Albowiem obojętnie na to patrzyć trudno jest, jak ks. K. zamienił mownicę świętą na mownicę świecką; jak z téj mownicy, z któréj powinien tylko nauki kościoła zwiastować, on głosić przedsięwziął potępienie zasad partyi politycznéj, tém bezpieczniéj, że świętość miejsca odpowiedź tamowała! Cóż znaczyła w katolickim kościele owa apotheoza szlachty? Cóż, owa teorya narodowości, rewolucyi?... Cóż, owe cytacye z pism świętych na karb dążności stronniczych? Na cóż, w obec ołtarza, to przywoływanie do pamięci mordów Tarnowskich, i to niemiłosierne z mównicy chrześciańskiéj biczowanie emigracyi rozbitéj, rozproszonéj, odegnanéj od portów, niecierpianéj na lądzie, i tak dzisiaj nieszczęśliwéj, iż trudno pamiętać o błędów ogromie, przy tak srogim nadmiarze niedoli?

Wtenczas był czas z tak zaciętą wystąpić otwartością, gdy centralizacya knuła w Paryżu szalone zamachy, gdy rozciągała po niwach domowych złowrogą sieć swojéj propagandy! Wtenczas można było odwrócić jeszcze od zguby, część obywatelstwa, uwiedzioną urokiem słowa Ojczyzna i ponętą niebezpieczeństwa! W imieniu ojczyzny uspokoić jeszcze było można chciwych poświęcenia się! Wszakże i wtenczas nie w kościele, nie w kapłańskiéj szacie godziło się polityczne doradzać opamiętanie. Niewiemy zaprawdę, czy lepiéj kupczyć w świątyni, czy klubować!

Prawdą jest, że z szałem demagogicznym ani dosyć wyraźnie, ani dosyć prędko zrywać niemożna. Prawda, że niepowetowaną zadali ojczyźnie klęskę emigranci, faktorowaniem każdéj rewolucyi, gdzie-bądź, jak-bądź, za-co-bądź rozpoczętéj! Prawda, że najzgubniejsze jest dla idei narodowéj stanowisko rewolucyi nieustającéj, nieświadoméj celów, świadoméj tylko nienawiści. Ale czyż nauki ewangeliczne potrzebują koniecznie schodzić na poziom partyi, aby zwalczyć zaród nienawiści, zarozumiałości i dumy? Czyliż wiara, sprowadzona na pole takie, miasto coby miała wzmocnić polityczne zasady, sama nie traci na powadze i niejako na świętości? Nie lepiejże było okazać i powtarzać nieustannie, iż utrzymywanie wiary ojczystéj w narodzie naszym, jak dla wiernych jest obowiązkiem sumienia, tak jest (jeżeli koniecznie politykować) dla obywateli, kładących najwyżéj polityczne ocalenie, zadaniem najważniejszém polityki liberalnéj i narodowéj.

L. R.

Zamieszczamy powyższe uwagi szanownego naszego korespondenta, bo każdy nowy sposób zapatrywania się na przedmiot, zwłaszcza człowieka tego, co korespondent usposobienia, do wykazania prawdy, o którą nam jedynie idzie, przyczynić się może.

Badamy jednak w sumieniu naszém, co go spodwodować mogło do tak surowego przeciwko kaznodziei sądu: nie treść, bo zgadza się na jéj zasady—nie forma, bo sam równie energicznie potępia szał demagogiczny i pojmuje klęski, które na ojczyznę ściągnął, przyznaje przeto, że kaznodzieja mówił prawdę; przyczyna zgorszenia, że ją mówił, nie w swojém miejscu i nie w swoim czasie.

Nie my zapewne stanęlibyśmy w obronie kapłana, coby świętego powołania swego do celów politycznych na korzyść jakiegokolwiek stronnictwa, jakiéjkolwiek teoryi użył. Potępialiśmy i potępiamy zawsze ową poniewierkę słowa Bożego, która niewiadomość i fałszywy zapał na korzyść niby miłości ojczyzny, a w istocie dla miłości własnéj frymarczy. Ale tu korespondent przepomniał, iż kaznodzieja mówił na obchodzie mającym historyczne znaczenie, mówił w obec słuchaczy, którzy publiczne mają powołanie: że są publiczne zgorszenia, które publicznéj nie powinny uniknąć kaźni, zgorszenia, które, że się do ogółu odnoszą, niemniéj dla tego z moralnego stanowiska mogą i powinny być oceniane—że winien był słuchaczom prawdę, którą sam korespondet tak dokładnie uznaje. Jeżeli przeto kaznodzieja klubował, to w ślad Skargi kiedy potępiał wyuzdanie szlachty, Massyliona, kiedy karcił rozwiązłość dworu, albo Ambrożego, kiedy przed cesarzem, krwią poddanych zbroczonym, podwoje świątyni pańskiéj zamykał.

Rada przez korespondenta udzielona kaznodziei, iż wcześniéj należało wystąpić przeciw zgubnym pewnego stronnictwa dążnościom, przychodzi nieco za późno; bo jeżeli dawniejsze X. Kajsiewicza kazania czytał, to mu wiadomo, iż równie sumiennie uspokajał, ostrzegał, błagał, karcił. Nie brakło mu wówczas ani odwagi, ani miłości; służyło mu przeto dziś prawo w kościele i w szacie kapłańskiéj, doradzać polityczne upamiętanie, które równie jak każda inna cnota wchodzi w zakres moralnych, chrześciańskich powinności. Kiedy korespondent wyrzuca kaznodziei niemiłosierne owéj drogiéj nam emigracyi *biczowanie*; to zapominać zdaje się, iż miłość prawdziwa jest zawsze surowa w swym sądzie. Ze mówił brat do braci, tułacz do tułaczy o wspólnych nieszczęściach, o wspólnych winach—mówił kapłan, który każdéj się nędzy dotknął, każdą boleść koił wprzódy, nim sobie i ogółowi zasłużoną wymierzył chłostę. Uniosła przeto korespondenta słuszna o czystość kazalnicy gorliwość, gorliwość, którą tem bardziéj oceniamy że ją poczuwamy sami. Łączymy się przeto zupełnie z zdaniem, którem pismo swoje zawiązał. Jeżeli zawsze, to dziś szczególniéj, nie bratać prawd wiary ze stronnemi choćby najwznioślejszemi celami—bo te cele obok prawd moralnych są zawsze podrzędnéj natury. Zawdzięczamy przeto korespondentowi, którego trafny umysł odrazu każde zboczenie spostrzega, iż zwrócił i swoją i publiczności uwagę na przedmiot tyle ważny; ale mamy to mocne przekonanie, iż jak zdrowo co do zasady, tak mylnie co do danego przypadku wyrok swój wydał.

Kraków 8 stycz. Z zadziwieniem czytamy w Gazecie warszawskiéj następujące słowa: „Zdaje się, że Austrya nie długo już cieszyć się będzie wolnością druku, albowiem teraz codzień słychać o nowych zakazach dzienników; wszystkie polityczne dążenia zarówno są niemi dotykane; żadna też narodowość nie może się skarżyć, by pod tym względem nietrzymano się ściśle zasady porównania narodowości. Równie konserwatyści madziarscy jak centraliści, Czesi podobnie jak federacyjni południowi Sławianie, wrazz organami niemieckiéj demokracyi, muszą z pola ustępować i odtąd życzenia swe w sobie trawić. Pan Hawliczek z Pragi przybył tutaj w interesie swego dziennika, *Narodne Nowiny*, zabronionego przez gubernatora; celu swego jednak niedopnie; gdyby zaś przeniół swój dziennik do Brünn lub Ołomuńca, uległby tym samym środkom co wiedeńska *Presse*, któréj przemycanie w prowincye, stanem oblężenia dotknięte, ściśle jest karaném, jak tego niedawno mieliśmy tu przykłady. Zakazanie dziennika *Narodne Nowiny* jest podobno skutkiem woli gabinetu, który przed ogłoszeniem już gotowéj ustawy dla Czech, chciał od pana Hawiczka uzyskać pewne obietnice, a wrazie nieuzyskania tychże, postanowił znieść organ opozycyi. Istnienie tego dziennika było jedynym powodem, dla którego dotąd ustawa dla Czech niezostała ogłoszoną.

Wiedeń 7 lutego. Niektóre dzienniki niemieckie, podają już wyciągi z memoryału austryackiego ministra handlu w kwestyi celnego związku z Niemcami, i jednomyślne oddają mu pochwały. Główne za-

---

JÓZEF RADOWIC.

Szkic charakterystyczny Emila Frensdorffa. — (Lipsk 1850).

Znany autor dzieła „L'Allemagne moderne“. Bruxella 1845—piérwszy podał nam dokładny opis życia człowieka, który od wystąpienia swego w kościele św. Pawła, powszechną zwrócił na siebie uwagę. Rodzina Radowica należała początkowo do pomniejszéj szlachty węgierskiéj, ale już w środku zeszłego wieku pradziad jego przeniósł się do Niemiec. Ojciec słuchał prawa w Götyndze, mieszkał potém w Blankenburgu, a następnie w Altenburgu; ale chwyciwszy się nieszczęśliwéj spekulacyi wina, stracił majątek i umarł r. 1819. W Blankenburgu urodził mu się 6go lutego 1797 Józef, którego matka z domu Könic była protestantka. Uczył się w szkołach Altenburskich aż do roku 14go życia w wyznaniu protestanckiém, dopiéro wtedy ojciec jako katolik, od r. 1812 wychowywał go w kościele katolickim. Miał być żołnierzem, posłano go więc do Francyi dla wyuczenia się francuskiego języka. W szkołach westfalskich i francuskich oddawał się sztuce wojennéj, w r. 1812 był już westfalskim oficerem artyleryi, w bitwie pod Lipskiem komenderował brygadą, tamże ranny i ujęty w niewolę; już zaś poprzednio otrzymał krzyż legii honorowéj. W służbie elektorsko-heskiéj w artyleryi odbył kampanią przeciw Francyi. W r. 1815 był nauczycielem matematyki i sztuki wojennéj w Kasselskim korpusie kadetów, pracował wówczas wiele nad filozofią i historyą, ale nad nie umiejętności matematyczne przekładał. Wyszedłszy ze służby elektorskiéj wstąpił w pruską jako kapitan głównego sztabu i nauczyciel ks. Alberta. Między r. 1827 i 1830 pisał wiele rozpraw matematycznych, został członkiem najwyższéj władzy wojenno-naukowéj, nauczycielem szkoły wojennéj i członkiem komisyi egzaminacyjnéj artyleryi, 1828 majorem, r. 1830 szefem głównego sztabu artyleryi.

Od r. 1824, kiedy Radowic przepędził lato z księciem Albertem w Sansouci, datuje się jego ścisła przyjaźń z panującym dzisiaj królem. Radowic niebędąc fanatykiem był zawsze gorliwym katolikiem, a miał mocne przekonanie o konieczności żywiołu arystokratycznego w zdrowym organizmie państwa, chociaż urodzenie jego niebyło mu wcale do tego powodem. „Niemam z czego, pisał on do swego przyjaciela, być dumnym, ale gdybym nim był, tobym się pysznił z tego, żem nic nie wziął od rodziny, ani od dobrodziejów, ani z fortunnego wypadku, alem sobie torował sam moję drogę i szedł na własnych nogach“.

Radowic ożenił się w r. 1828 z hrabinią Maryą Voss i żył w kole gdzie się znajdowali pp. Gerlach, Voss, hr. Brandenburg, v. d. Gröben i inni. Był on jednym z założycieli „Tygodnika politycznego Berlińskiego“ (*Berliner politisches Wochenblatt*), na którego czele wpisano różnoznaczne godło: Nous ne voulons pas la contre-revolution, mais le contraire de la revolution. W r. 1829 napisał „Ikonografią Świętych“ i „Wojnę Turecką“. W r. 1836 mianowany ze strony pruskiéj pełnomocnikiem wojskowym na sejmie Rzeszy. Co on w téj mierze zdziałał, jak się przyczynił do zapewnienia bezpieczeństwa i udoskonalenia systemu obrończego w Niemczech, jaki miał cel, na krótko przed rewolucyą marcową, w połączeniu Pruss i Austryi z innemi niemieckiemi państwami dla poprawy konstytucyi Rzeszy, to się pokazuje z jego własnego pisma: „Deutschland und Friedrich Wilhelm IV“. Autor słuszną tutaj czyni uwagę, że w piśmie tém łatwo spostrzedz niedostatek. Obok austryackiéj apatyi stanął biórokratyczny opór w Prusiech, a system reprezentancyjny południowych Niemiec niemógł się pogodzić z absolutyzmem pruskim. Prusy niemogłyby tworzyć aliansu politycznego z południowemi państwami, nieprzystępując do krajów konstytucyjnych z zaprowadzonym u siebie systemem konstytucyjnym. Ponieważ zaś Prusy ze stanowiska swego jak i historycznéj dążności stawały zawsze na czele organizacyi narodowéj, powinny być zatém bardziéj konstytucyjne od reszty Niemiec.—Słowa, któremi F. kończy charakterystykę swego bohatéra, wykazują najlepiéj stanowisko jego sądu: „Prawdą jest niezaprzeczoną, powiada on, że polityczny system jenerała Radowica jest przedmarcowym, że ten człowiek ze swoim lekceważeniem ludu, ascetyczną polityką i rozległemi zamiary dla całego kraju, jedném słowem ze swemi błędami i zaletami, był zawsze jednym i tym samym tak na dworze w Berlinie jak w Frankfurcie, w Sans-Soucci jak w Izbie 2éj. Wszakżeż dodać musimy, że ciężkie doświadczenie zeszłego roku i ożywione powietrze, które w pierwszych tygodniach marcowych wiało po Niemczech, niejedną dążność liberalną, nawet u ludzi tak silnego charakteru, w odmiennéj postaci objawić musiało“. Tutaj autor maluje stanowisko Radowica w kościele świętego Pawła, dokąd był wybrany, wziąwszy dymisyą z pruskiéj służby

sady tego memoryału dają się zredukować do następujących punktów: na drodze mającéj się zwołać komisyi celnéj, przyjąć jako minimum wzajemnych koncessyi: 1) Wzajemną wymianę bez wszelkiego cła wchodowego lub wychodowego, licznych wyrobów surowych i płodów naturalnych, równie jak niektórych pół-fabrykatów; 2) wolne transito przez kraje niemieckie do Austryi i przeciwnie; 3) gruntowne z obustron zwolnienie w strzeżeniu granic; 4) uregulowanie spławów i zmniejszenie ceł na rzekach spławnych; 5) uregulowanie wspólnych linij pocztowych, kolei żelaznych, telegrafów i żeglugi parowéj. Komisya centralna związkowa upoważniona zostaje ze strony Austryi do zwołania nadmienionéj komisyi celnéj i prowadzenia układów.

— 4go b. m. przybył do Tryestu parostatek *Europa* i przywiózł dalsze wiadomości o sprawie Greckiéj. Anglia już się tak daleko posunęła, iż jéj trudno będzie krok w tył uczynić. Admirał Parker położył areszt na przeszło 70 greckich okrętach handlowych, które odstawił częścią do Salamis, częścią do Syry. Pyreus, Syra i Salamis są blokowane. Żaden statek Grecki nie może portu opuścić, prócz tych jedynie, które wynajęte zostały przez obcych kupców, do transportu towarów, i to jeszcze o tyle tylko, o ile układ najmu poprzedził niniejsze postanowienie. Obce okręta mają wolną przeprawę. Rząd Grecki nie myśli ustąpić, wyprawia p. Zografos do Petersburga, p. Trikupis do Paryża; jen. Izavellas, Gardekiottis i Mamaris obejmują zarząd wojenny całego kraju. Flotta francuzka stanęła pod Masconissi, na stanowisku niedawno opuszczoném przez admir. Parkera. Ze Stambułu piszą tylko: że angielsko-greckie zajście grożny bierze obrót — żadnych niedodając szczegółów.

O wyprawie do Cattaro dowiadujemy się, że jen. Mamula 23go z. m. wysadził na ląd kilka oddziałów swojego wojska, wyprawionych na statkach z Tryestu. Dwóch wysłańców władyki czernogórskiego było przy tem obecnych; zapewnili oni komendanta expedycyi o przyjaznych intencyach swojego szefa. Ten ostatni wzbronił jak najsurowiéj swoim podwładnym mięszania się do zajścia między rządem austr. a Żupanami; Zupani liczą już około 3000 zbrojnych. Starcy i kobiety z dziećmi uciekają z ruchomą własnością do sąsiedniéj Czernogóry.

(Z Węgier) Lloyd donosi z Pesztu co następuje: „Pobór byłych honwedów do wojska, z wielką postępuje czynnością; codziennie przechodzą tędy liczne oddziały takich rekrutów, między którymi wielu młodzieńców ukształconych i dobréj familii. W tych dniach wzięto nawet około 40tu studentów z tutejszego uniwersytetu, co innych studentów mocno przeraziło.

— Wiadomość o wydaniu wyroku na trzech byłych deputowanych: Nyarego, Murgu i Iranyego nie stwierdza się. Ostatni nawet ma już być na wolnéj nodze. Tutejsze sądy wojenne zajmują się obecnie procesem deputowanych, na wolnéj nodze zostających.

— Na wezwanie tutejszéj komendy wojskowéj przybyli tu deputowani z rozmaitych gmin żydowskich celem ułożenia repartycyi, nałożonéj na żydow węgierskich kontrybucyi 2,300,000 złr. Wczoraj ci deputowani odbyli pierwsze posiedzenie. Gdy rozdzielenie w mowie będącéj kontrybucyi ma się opierać na zasadzie wymierzonego na wszyskie gminy żydowskie podatkn tolerancyi, w krótce zatem okaże się jaśniéj jeszcze niesłuszność i niestosowność zarządzonego środka. Podatek bowiem wzmiankowany, wymierzony został przed kikoma laty, według stosunków majątkowych pojedyńczych gmin i respective pajedyńczych indywiduów. Od tego czasu wypadki rewolucyjne zupełnie zmieniły owe stosunki, bogaci zubożeli, a ubodzy zbogacili się; nie będzie więc można uniknąć téj niestosowności, że ci właśnie którzy się przez rewolucyą zbogacili, i których zapewne nieprawne postępowanie pociągnęło za sobą karę na wszystkich izraelitów, teraz według podatku tolerancyjnego, mniéj będą obciążeni, aniżeli owi niowinni, którzy przez rewolucyą utracili mienie, a przeto raczéj zasługują na wsparcie jak na ukaranie.

Południowe części Siedmiogrodu nieprzestają być widownią nadużyć i zbrodni, wywoływanych nienawiścią rodową między zamieszkującemi je plemiony. Węgierscy właściciele wsi zamieszkanych przez Rumunów, wystawieni są na ciągłe niebezpieczeństwo utraty życia i mienia, z strony tych ostatnich. W połowie zeszłego miesiąca, jeden z takich właścicieli, baron Jerzy Kemenyi, padł ofiarą mściwości Rumunów, którzy zamordowawszy go w drodze, wrzucili do rzeki Marosz. Brak wszelkiéj sprężystości w postępowaniu władz miejscowych główną jest przyczyną stanu anarchii, w jakim kraj ten do dziś-dnia się znajduje.

— Fligeladjutant Görgeya, Karol v. Kempelen w tych dniach wzięty został do wojska.

— Paryzki *National* donosi, że b. sekretarz debreczyńskiego parlamentu Gorové, przybył niedamno za paszportem francuzkiego posła w Konstantynopolu, do Marsylii; lecz mu nie pozwolono wysiąść na ląd.

(Wiadomości bieżące). Na przypadek wyprawy morskiéj do Pyreu, dwie fregaty i kilka pomniejszych statków stoi w pogotowiu w porcie tryestyńskim. Ruch kuryerów między Wiedniem, Berlinem, Petersburgiem i Frankfurtem jest od kilku dni bardzo ożywiony.

— Angielskie dzienniki donoszą, że na pierwszém posiedzeniu parlamentu lord Stanley zapowiedział, iż wkrótce zażąda przedstawienia Izbie korespondencyj rządu angielskiego z Rossyą i Austryą w sprawie węgierskiéj.

— *Wanderer* podaje wiadomość, że świadectwa frekwentacyjne uczniów w bieżącym półroczu naukowym, niepierwéj będą wydawane przez właściwych professorów, dopóki władza wojskowa nie zrobi rewizyi katalogów.

— Księgarzowi Zuppan w Zagrzebiu wytoczono proces o wyrzeczone w d. 19 marca r. z. w teatrze, obelgi na osobę cesarza. Dwóch oficerów występuje jako świadkowie obciążający, a 13 cywilnych z przeciwnéj strony. Proces ten będzie sądzony 15 b. m. w sądzie najwyższym, banalnym. Akt zaskarżenia brzmi: o zdradę główną. Prokurator rządowy zażądał uwięzienia Zuppana, który pierwéj już prosił, aby mu dozwolono odpowiadać z wolnéj nogi, za ogromną kaucyą, lecz prokurator nie dał się uprosić. Wszakże nazajutrz nadszedł od Bana z Wiednia rozkaz, aby Zuppana bez żadnéj kaucyi wypuszczono, i aby odpowiadał z wolnéj nogi.

— Most kolei żelaznéj na głównem ramieniu Dunaju, już jest naprawiony, i komunikacya przywrócona. Z Preszburga donoszą, że i tam wylew wielkie zrządził szkody.

— Wczoraj odbył się w Sophienbad tak zwany bal słowiański, na którym znajdowali się wszyscy ministrowie, książe Schwarzenberg, gubernator cyw. i wojsk. bar. Welden, Ban Jellaczyc itp. Między słowiańskiemi znakomitościami uważano p. Hawliczka.

— Kongres legitymistów, na którym ma być zawarty sojusz między starszą a młodszą linią Burbonów, odbędzie się jak mówią w Wenecyi.

— Z almanaku francuzkiego wychodzącego corocznie w Konstantynopolu, dowiadujemy się, że obecnie ludność téj stolicy wynosi 786,990 poddanych Porty, a 14,000 obcych, między którymi 6120 greków, 1983 Maltańczyków i Jończyków, 2518 Austryaków, 1029 Francuzów, 926 Rosyan, 637 Persów, 405 Sardyńczyków, 247 Neapolitańczyków, 213 Toskanów, 210 Anglikw, 182 Belgów, 144 Prusaków, 122 Szwedów, 48 Hiszpanów, 47 Duńczyków, 37 Portugalczyków, 27 Hollendrów i 24 amerykanów. Tak więc ogólna ludność wynosi przeszło 800,000 dusz.

— Emancypacya żydów w wielu okolicach spotyka największe zawady, usunięcie nie raz niepodobne do zwyciężenia przedstawia trudności prawne, nie bacząc już na usposobienie ludu. Niedawno pewien Izraelita chciał kupić dom w Grätz i w nim założyć hotel, odmómiono sprzedaży domu; zwrócił się zatém do ministra Bach, który mu ofiarował jeden z budynków skarbowych, oświadczając, że w podobnych razach rząd tylko przykładem może nauczać gminy. Ale gmina Grätz zwróciła się do komitetu prowincyonalnego i ten podał wypracowany prawnie memoryał, w którym wykazuje, że prowincya Styrya sumą wypłaconą cesarzowi Ferdynandowi okupiła prawo, że żaden żyd nie może osiadać w téj prowincyi; a zatem zastósowanie właściwego paragrafu ustawy może być tylko płączone z zwrotem sumy powyższéj. Chodzi teraz o to, czy sumę powyższą ma zapłacić rząd czyli też żydzi.

— Pierwsze zaprowadzenie w Austryi monopolu tytoniu i tabaki nastąpiło w roku 1670. Pierwsza uprzywilejowana fabryka tabaki stanęła w roku 1676 w Enns. Pierwszy patent cesarski regulujący stosunki tego monopolu wyszedł r. 1699 za cesarza Leopolda. 1701 wynosił ogólny dochód z monopolu tego 50,000 złr., i aż do roku 1722 niepowiększył się znacznie, w którym to roku postanowiono ze strony nadwornéj izby wznieść skarbowe fabryki tytoniu i tabaki. Pierwsza zatém istnąca fabryka podobna stanęła w Hainburgu. Lecz we trzy lata już później (1725) wypuszczono Portugalczykowi Diego d'Aguilar, wyznania starozakonnego, na ośm lat w dzierżawę pomieniony monopol w Czechach i prowincyi Austryi, i nadano mu zarazem tytuł administratora. Kontrakt ten jednak dzierżawy przeszedł wkrótce a mianowicie r. 1727 na innych. 1732 zaprowadzono również w Węgrzech sprzedaż wyłączą tytoniu i tabaki. 1774, przeszło więc w sto lat po pierwszém zaprowadzeniu tyczącego się monopolu, wynosiła kwota dzierżawna w Austryi i Czechach 1,800,000 złr., 1783 przeszło 2 milionów. 1784 odebrała administracya skarbowa monopol ten znowu we własny swój zarząd, i odtąd już zawiadują nim umyślnie do tego przeznaczone zwierzchności. Tabakę sprzedają konsumentom hurtownym z głównych składów po cenie 10 złr. do 56 kr. za funt, tytoń zaś po 7 złr. do 40 kr. za funt.

C. k. administracya monopolu tabaki i tytoniu podniosła dochody z niego od r. 1784 do bardzo znacznéj wysokości. Następujące data wyjaśnią to bliżéj: roku 1670 było dochodu 1000 złr., r. 1701 50,000 złr., roku 1730 400,000 złr., roku 1774 1,792,000 złr., r. 1783 2,000,000 złr. Teraźniejszy dochód wynosi rocznie około 14 milionów złr. sr.

ANGLIA.

Podaliśmy już w onegdajszym numerze mowę tronową; dzisiaj czytamy w dzienniku *Sun* co następuje:

„Posiedzenie na rok 1850 otwartem było nie przez J. Królewską mość, ale przez komisarza królewskie-

---

jako poseł przy dworze badeńskim, jenerał-major w armii i pełnomocnik wojskowy przy Rzeszy. Te prace Radowica w świeżéj są jeszcze pamięci, a nowe wydanie broszury znajdzie w obecném stanowisku jenerała dosyć do powyższéj charakterystyki dowodów.

— Plan wystawy przemysłowéj dla wszystkich narodów, która w r. 1851 ma nastąpić w Londynie, postępuje coraz daléj, a to szczególniéj za staraniem księcia Alberta, który przewodniczy osobiście komisyi królewskiéj wyznaczonéj do téj sprawy. Przed kilkoma dniami było wielkie publiczne zgromadzenie w City, dla zebrania składek Londyńskich bankierów i bogatszych kupców. Podpisano się natychmiast na 10,000 funt. szt. Aczkolwiek premia wyniosą do 20,000 funt. szt., a oprócz tego utrzymanie służby koszta te powiększy, zdaje się wszakże, że dochód z wystawy pokryje nawet wydatki na budowę. Sam budynek odpowiedniéj do celu wielkości, wyniesie do 100 tysięcy funt. szt., na pokrycie więc téj summy trzebaby, żeby 2 miliony widzów zapłaciło po szelingu od wstępu. Dotychczas nieogłoszono żadnego regulaminu, a zdaje się, iż wszelkie wyroby rękodzielnicze i artystyczne, a nawet produkta, będzie można wysłać. Jedynie wielkość machin i architektonicznych modelów jest ograniczona. Największa trudność znajdzie się bez wątpienia w przyznaniu wielkich premiów, z których jedno lub dwa wyniesie 5000 funt. szt. Ale wśród nieskończonéj rozmaitości przedmiotów, jak tu oznaczyć rzeczywistą wartość każdego? Z jednéj strony przyślą wynalazki chloroformu, elektryczne telegrafy, ulepszenia daguerotypowe, z drugiéj złota Kalifornieńskie, jedwab Lyoński, bronzy albo szkło z Monachium. Każdy z tych artykułów w swoim rodzaju może być najlepszym. Zapewne więc wyznaczone będą osobne ceny dla każdego oddziału przemysłu, rękodzieła i sztuki. Inaczéj niepodobna myśleć o sprawiedliwém ocenieniu.

Zasadą przewodniczącą przyszłéj wystawie Londyńskiéj jest ta myśl, że połączony przemysł wszystkich narodowości, jest podstawą nowéj cywilizacyi, a słuszne współzawodnictwo ducha wynalazczego, zręczności i handlu, niekoniecznie zamienia ludzi we wzajemnych nieprzyjaciół.

Minął już ten czas, przynajmniéj dla Anglii, kiedy niemożna było pomyśleć o wielkości, potędze i bogactwie ojczyzny inaczéj jak tylko z upadkiem i nędzą sąsiada; i owszem Anglicy przekonali się, że im więcéj ich sąsiedzi odznaczają się w przemyśle i smaku, tym więcéj będą mieli przedmiotów do wymiany za angielskie wyroby. Być może, że nadséłki ze stałego lądu celować będą nad angielskiemi pod względem gustu i elegancyi, ale korzyść angielskiego przemysłu zasadza się na dogodności mechanicznéj i doskonałości wyrobu; wszakże jedne i drugie produkta pochodzą z jednego świata przemysłowego, są zwycięstwem ducha ludzkiego nad materyą, i wszystkie zarówno przyczyniają się do pomyślności powszechnéj. — Z takiego stanowiska patrzy się angielski lud na przyszłą wystawę przemysłową.

— D. 20 stycz. b. r. umarł we Florencyi Bartolini, jeden z najsławniejszych tegoczesnych rzeźbiarzy w 74 roku życia swego. Śmierć jego we Florencyi była powodem powszechnéj żałoby, bo go wszyscy kochali. Toskanie widząc w nim jedną ze swoich świetności artystycznych, pysznili się jego talentem i wielką cześć mu oddawali. Wszyscy niemal mieszkańcy Florencyi chcieli być obecnymi na jego pogrzebie. Jakoż wyprowadzenie zwłok odbyło się 20go wieczorem. O god. 7éj wśród natłoku publiczności, nieśli trumnę uczniowie zmarłego mistrza i złożyli w kościele Zwiastowania. Prześliczny to był widok: owe pochodnie w długim rzędzie posuwające się w katedrze, któréj wspaniała architektura lśniła się od podwójnego światła księżyca i świec. Ta cześć oddana przez cały lud śmiertelnym zwłokom wielkiego artysty, smutek malujący się na wszystkich twarzach, ten nakoniec pośpiech, z jakim cała ludność wysypała się za konwojem, świadczyły jasno, że rzecz się działa w mieście, które się słusznie mieni być kolebką sztuk pięknych. — Bartolini był uczniem Dawida, towarzyszem nauk i serdecznym przyjacielem wielkiego malarza Ingres. Niezostawił majątku, bo wśród prac, które mu całe życie zajęły, dzielił się z ubogiemi własnym zarobkiem. Gdyby W. Książe nie ofiarował swéj pomocy, rodzina zmarłego popadłaby w ostatnią nędzę. — Na niejaki czas przed śmiercią, Bartolini umawiał się z miastem Bastia o sprzedaż kolosalnego posągu Napoleona, nad którym, można powiedzieć, przez całe życie niepoprzestał pracować. Statua rozpoczęta w r. 1813 była ulubioném dziełem mistrza, przejął się swoim przedmiotem *con amore* i podczas kilko-miesięcznego pobytu cesarza na wyśpie Elbie, z głęboką rozwagą uczył się on tych rysów, które chciał przekazać potomności. Dzisiaj jest prawie zupełnie skończona, i w tych dniach pierwszy uczeń Bartoliniego ma ją przewieść do Bastii.

go. Dość wcześnie przed oznaczoną godziną, trybuny były napełnione publicznością, a szczególniéj damami, które z niecierpliwością oczekiwały uroczystości otwarcia wielkiéj rady narodowéj.

Izba parów piękny przedstawiała widok, chociaż nie tak świetny, jak wtedy, kiedy Jéj Królewska mość osobiście otwiera posiedzenie. Między obecnemi parami widziano hr. Sheffielda, wicehrabiego Strangforda, lorda Colburne, lorda Campbell, hr. Mounteashel, lorda Lucan, marg. de Salisbury, biskupa Woocester, biskupa Hereford, lord Say and Sele, lorda Monteagle, księcia Wellingtona, księcia Norfolk, wicehrabiego Hardinge.

Około godziny drugiéj lord kanclerz, marg. Landsdowne, marb. Breadalbane, biskup londyński mianowani lordami komisarzami do otwarcia parlamentu; weszli do Izby i stanęli u stóp tronu, a zawezwawszy Izbę niższą, ażeby stanęła przy kratkach dla wysłuchania mowy mianéj przez komisyą w imieniu J. K. M. odczytali rzeczoną mowę. Po czém lordowie komisarze, prezydent i członkowie Izby niższéj oddalili się, a Izba odroczoną została do godziny 5éj.

Isba parów posiedzenie wieczorne 31 stycznia.

Lord Brougham wnosi bil dla poprawy ustawy o bankructwach, książe Richmond zwraca uwagę margrabiego Landsdowna, że dwa krzesła parowskie reprezentacyi szkockiéj wakują. Książe D'Essex wnosi, ażeby uchwalić adres, któryby był parafrazą odpowiedzi tronowéj; przechodzi pojedynczo wszystkie paragrafy tego dokumentu i wychwala szczególniéj dobrodziejstwa, jakie spłynęły na kraj z wolnego przywozu przedmiotów żywności, dowodzi, że ulepszenie jakie zaszło w stanie handlowym kraju, pokazuje samo, jak mało uzasadnionemi były obawy tych, którzy przewidywali upadek dochodu publicznego, jako konieczne następstwo zmian poczynionych w prawodawstwie.

„Ostatniego roku, dodaje on, przywóz zboża i wywóz przemysłowych wyrobów wzrosły odpowiednio do siebie, a dochód publiczny znacznie się stąd powiększył. Nikt bardziéj nade mnie nie opłakuje straty, jaką poniosło nasze rolnictwo, ale nikt téż bardziéj nie jest przekonany, że ta strata jest przechodnia. Według mnie ci, którzy wywoływali ruch protekcyonistów są nierozsądni. Stan parafii w Marilebon dowodzi, że taniość przedmiotów żywności wywołały ekonomią 11,000 f. st. Zniesienie prawa żeglugi jest przedmiotem gorących pochwał mowcy. — Zbudowano wiele nowych okrętów, a zamómiono jeszcze więcéj za granicą.

Lord Methuen popiera wniosek i tak się wyraża: „Izba powinna się cieszyć, że pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały usiłowania rządu, przedsięwzięte dla wstrzymania zatargów między Rossyą i Turcyą; z radością widzimy, że interesa handlowe i przemysłowe szybko wzrastają; żałuję tylko, że nie można tego samego powiedzieć o stanie naszego rolnictwa. Wpływa na nie niepomyślnie postrach wywołany ruchem protekcynistów. W r. 1822, pod rządem protekcyi, cena zboża była niższą niżeli dzisiaj, a to dla rzadkości pieniędzy; toż samo stało się w roku 1835; i taż sama przyczyna wywołuje dzisiejsze zniżenie, gdy koleje żelazne pochłonęły ogromne massy kapitałów."

Przy odjeździe kuryera lord Stradbrooke zabrał głos przeciwko adresowi i popierał wniosek protekcyonistowski.

Izba niższa posiedzenie d. 31 stycznia.

Pan Tufeneu: „Żądam, ażeby Izba pozwoliła mi odczytać, w jakim porządku przedstawione będą na posiedzeniu pierwsze wnioski rządowe: W poniedziałek pierwszy lord skarbu (John Russel) złoży bil, w celu poprawy rządu Australii i przedstawi widoki i zamiary rządowe o koloniach w ogólności. We środę prokurator jeneralny przedstawi bil dla zmiany procedury sądów wyższych w Irlandyi i hypoteki gruntowéj. W piątek sekretarz stanu dla Irlandyi przedstawi bil, mający na celu zakończenie walk stronniczych w tym kraju, a kanclerz wniesie bil o urządzeniu dochodów z własności koronnych. W poniedziałek 11-go lutego prezydent biura handlowego poda bil urządzający statki marynarki handlowéj, a nakoniec tegoż samego dnia zacny mój przyjaciel poda bil poprawiający ustawę o wyborach w Irlandyi i bil o skróceniu posiedzeń parlamentów Irlandyi (śmiechy), chcę mówić skróceniu posiedzeń parlamentów.

Lord Stuart: „Za trzy dni żądać będę kopii wszystkich korespondencyj, które prowadzono między rządem angielskim i ambasadorami austryackim i rosyjskim względnie wojny i wychodźców węgierskich.

Lord John Russel: „W ciągu przyszłego tygodnia, podam wniosek o zmniejszenie wydatków na artyleryą i marynarkę.

Karol Villiers: „Panie prezydencie, chcę przedstawić uniżony adres do królowéj w odpowiedzi na jéj przychylną mowę, którą nam odczytał prezydent.— Oświadczam naprzód, że w zupełności podzielam stanowisko, z jakiego rząd na sprawy kraju pogląda i mam najmocniejsze przekonanie, że mój zacny przyjaciel, stojący na czele rządu dopnie zamierzonych celów, nic wcale niepoświęcając. Pewny jestem, że wszyscy oddadzą cześć świętéj pamięci królowéj matki, któréj nieskończone dobrodziejstwa zjednały powszechną wdzięczność. Mowa królowéj podaje nam wiadomość (która zawsze w téj Izbie z radością była przyjmowana) o zgodzie i pokoju, w jakich kraj nasz z sprzymierzeńcami i innemi państwami się znajduje.

„Jéj Królewska Mość zgodnie z Francyą, drogą przyjaźnego pośrednictwa, zapobiegła krokom nieprzyjacielskim, jakie mogły wyniknąć między cesarzem rosyjskim i cesarzem austryackim z jednéj strony, a sułtanem z drugiéj. Mowa tronowa wyjaśnia nam przyczyny, które wzbudzały obawę tego zajścia; wszyscy wiedzą dobrze, że rządy francuzki i angielski zgodziły na tłumaczenie sułtana obu traktatów. Tłumaczenie to było wprost przeciwne wydaniu więźniów żądanych przez dwory cesarskie, i w końcu sprawiedliwość została uznaną. Rezultatem pośrednictwa Jéj Krolewskiéj Mości wspólnie z Francyą było: zapobieżenie krokom nieprzyjacielskim, które mogły narazić pokój Europy. Stósunki przyjacielskie już zawiązane, albo zawiążą się niedługo między rzeczonemi dworami a Wysoką Portą.

Wiem o tém, że nigdy interwencya angielska w sprawie obcych narodów nie mogła wywołać tyle zarzutów co dzisiaj; lecz jest niesłychana różnica między interwencyą przymuszającą jakiś lud do formy rządowéj, a pośrednictwem, które chce sprawę przyjaźni załagodzić, która, w dobréj woli i w chęci zabezpieczenia pokoju, zapobiega nieprzyjaźni mogącéj być w przyszłości szkodliwą dla Anglii. Interwencya ta nietylko była słuszną ale i polityczną; a dzięki stanowisku naszemu, jakie w obec całego świata zajmujemy, nigdy pośrednictwo nasze, mające na celu pokój powszechny, nie było bezskuteczne. Dzisiaj wszystkie ludy wiedzą, że można cieszyć się wolnością nie naruszając pokoju, porządku i dobrego bytu; przykład nasz pokazał, ile się zyskuje, jeżeli rząd dobrowolnie robi koncessye narodowi.

„Zmiany poczynione w prawie żeglugi nie tylko nie pociągnęły za sobą smutnych następności, ale owszem wywołały błogie rezultaty; dowodem ów ruch nadzwyczajny w naszych portach. Spojrzyj pan na Tamizę, Clyde, Tyne, Weir jaka tam czynność; dowiedziono już, że taniéj można teraz budować statki nietylko angielskie ale i cudzoziemskie. W Liwerpolu i jego warsztatach buduje się teraz 2,800 statków kiedy w r. 1845 budowano tylko 2,229.

„Byłem sam świadkiem, z jakim zapałem przyjmowano królowę w Irlandyi i mogę zapewnić Izbę, że nigdy mieszkańcy nie okazali się tak przychylnemi i pełnemi uszanowania — scena któréj nigdy w mojém życiu niezapomnę. Prawda, że nędza mieszkańców wielka, ale ulżono jéj już rzeczywiście; lud bardziéj zadowolniony, życie jego moralne widocznie się polepsza, coraz mniéj zbrodni i gwałtów się pojawia. Wsparcie biednym udzielone w domach ubogich wynoszące w r. 1849, 206,654 ff. zmniejszyło się do 204,407 ff. (5,110,175 fr.) co dowodzi zmniejszenia się ubóstwa. Inne wsparcia po za temi domami rozdane wynoszące w r. 1849 479,576 ff. na rok 1850 zniżone będą do 104,650 ff. (2,369,750 fr.) nowy dowód pomniejszenia nędzy. Mówiono wiele w ostatnich czasach, że nie masz opieki dla przemysłu, dla handlu, dla klas rolniczych; wróżono najstraszniejsze klęski publiczne. Prawdę mówiąc, nie widzę w czemby wolność handlowa tyle złego sprawiła.

W przeciągu ostatnich 16 miesięcy przywieziono więcéj przedmiotów żywności, niżeli w ostatnich 16tu latach. Taniością i podostatkiem zboża wzrosła pomyślność powszechna. To jest najlepsza odpowiedź na owe zastraszające wróżby, rozsiewane przez protekcyonistów. Dowodem jest, że w roku przeszłym państwo mniéj o 56—60, tysięcy osób miało do utrzymania niżeli w roku zeszłym. W obec takich wypadków nie mogę się zgodzić z ludźmi żądającemi zmiany systematu, któremu kraj tyle winien zawdzięczyć."

Mowca obawia się, aby Izba źle nieoceniła przyczyn nędzy rolniczéj, bo przez to samo niemogłaby jéj ulżyć. On widzi przyczyny złego w tém, że właściciele domagają się zbytecznéj opłaty od dzierżawców. „Chcąc rolnika zabezpieczyć od złego stanu interesów, musielibyście chyba idiotę bronić od upadku majątkowego."

W chwili odjazdu kuryera Sir James Duke zabrał głos broniąc adresu.

LISTY
z Ameryki północnéj.

III.

Saint-Louis 12 sierpnia.

(Ciąg dalszy.— Zob. Ner 32.)

Zacierał ręce ze zwykłem zadowoleniem.

„Któż jest ta księżniczka, zapytałem.

„Prześliczna istota, i wybornie wychowana! *Salado, senor salado!* Tyle tylko ci powiadam. Straszna amazonka; chciałbym ją widzieć jak się obejdzie z sędzią. Jedź więc z Bogiem senorze, szczęśliwéj drogi.

„Nie rozumiałem nic, a on ścisnął mnie za rękę. Podziękowałem mu serdecznie i ruszyliśmy w drogę.

Metis szedł pieszo, dwa psy skakały koło niego. Przechodząc obok dość gęstego kląbu drzew i krzewia zawołał:

„*Anda, perro*" i dwa psy w skok rzuciły się w różne strony. Nie zadługo z głębi krzewia dało się słyszeć dzikie rżenie i ujrzeliśmy szczególnego zwierza z poszarpaną grzywą przerzynającego się przez gąszcze, z któréj go dwa psy wytropiły i wyszczuły z jego zaciszy. Stanął w pośród drogi, byłto dziki koń, czyli *masting.* Metys w skoczył na niego, a trzymając się grzywy puścił galopa, dwa psy biegły obok. Zaledwośmy nastarczyli, a pędząc tak co koń wyskoczy, że aż nam tchu niestawało, ujrzeliśmy przy świetle księżyca na łączce ocienionéj do koła dom czworokątny, jednopiętrowy gruntowniéj zbudowany niż zwyczajnie w tych stronach. Brama była żelazna i okiennice żelazne otwierane na zewnątrz.

„Dobrze, dobrze, odezwał się człowiek średniego wieku, otworzywszy okiennicę i trzymając latarnią w ręku. Uprzedzono mnie o was. Margrabia i księżniczka czekają; wybornie zabawimy się.

IV.

Saint-Louis 27 sierpnia 1849.

Zdarzenie, które wam opisuję, skończyło się tak tragicznie i tak nadzwyczajnie, że potrzeba mi zupełnéj wiary w moje słowa i rzetelności opowiadania, abym skończył co zacząłem. Wszakże ktokolwiek zna te okolice, które przebiegłem, nie zdziwi się temi straszliwemi nadzwyczajnościami, które opisuję po prostu, bez ozdób i bez komentarza.

Już koło północy przybyliśmy z *metisem*, który trzymał się na *mastingu*, do domu don Ramona, synowca oberżysty z Nauydoches. Negrzyca otworzyła nam bramę; brama zaskrzypiała przeraźliwie jakby zapowiadając okropne i dziwne wypadki, których mieliśmy być świadkami. Masting wypuszczony przez metysa, puścił się galopem, a rżąc, i z rozdętemi nożdrzami z szaloną radością zdawał się cieszyć z odzyskanéj napowrót wolności. A mój koń z czystéj krwi angielskiéj, odbywszy kurs szalony, stał przy bramie cały spotniały i zdyszany. Negrzyca poświeciwszy nam, wzięła go za uzdę i zaprowadziła do stajni, która należała do samego domu.

„Pamiętaj o nim, rzekłem do Negrzycy.

„O nie troszcz się pan, my znamy co do nas należy. Koniom tu dobrze, rzekł człowiek, który już do nas przemówił z okna, i wziąwszy w rękę latarnią wprowadził nas do izdebki czworokątnéj, na pozór dość lichéj, a wysłanéj przepysznemi dywanami jak je robią zazwyczaj Peruwianie i Mexykanie. Hiszpańska gitara wisiała przy murze, a obok kolekcya wędek, batów, szpicrutów, pistoletów, strzał, ułożona z gustem, flinta i kilka uzd. Metys odszedł do mojego konia, ja zaproszony przez gospodarza usiadłem na macie w kącie izby.

„Ostrzeż *Wenerę*, że potrzeba mi *Jowisza*, zawołał do odchodzącego metysa gospodarz.

Wenus była to Negrzyca, a wnet pokazał się Jowisz w najkolosalniejszéj postaci, jaką kiedykokwiek widziałem. Wbrew zwyczajowi afrykańskiemu, włosy jego były gładkie, ale nos płaski i wargi, za to kąt twarzy mógłby przynieść zaszczyt najoświeceńszemu europejczykowi.

„Cóż tam słychać Jowiszu w twoim świecie, zapytał don Ramon. Jak się ma *księżniczka, margrabia* czy w dobrym humorze?

„Wszystko przewybornie.

„Czy już wieczerzali?

„Jeszcze nie.

„Daj im nie wiele, nie psuj ich dzisiaj, bo dla nich chowam inny bankiet. Zamknąć dobrze stajnią, pilnować się i czuwać, będziemy mieli do czynienia téj nocy. Czy powiedziałeś Johnowi i Pepito, aby poszli.

„Oba są na swojem miejscu, odpowiedział Jowisz, którego grube usta uśmiechnęły się szydersko, rzekłbym nawet dowcipnie. Więc bal na dzisiaj?

„Zdaje się. Czy wszystko dobrze pozamykane?

„Djabeł by niewszedł, kule tych łotrów odbiją się o nasze mury i okiennice.

„Dobrze mój chłopcze, miéj baczność na wszystko i słuchaj jak zagwiźdnie Pepito, żeby nas te nicponie niespodzianie niezeszły.

„Musieliby być bardzo zręczni, odpowiedział Jowisz stojąc we drzwiach na pół otwartych, gdyby zdołali się wymknąć.

„Gdzie jest margrabia?

„Na podwórzu.

„Dobrze!

Jowisz zamknął drzwi.

Don Ramon de Vigueyra, któremum się przypatrywał, kiedy mi nalewał wybornéj madery, w niczém nie był podobny do swojego wuja, owego wesołego oberżysty, który mi tak uprzejmie służył za przewodnika. Synowiec miał około 40 lat, blady z okiem czarném, z wejrzeniem smutném i posępném, którego zwykła melancholia miała w sobie coś dzikiego a nawet surowego; nos cienki i prosty, brwi delikatne tworzące linią zupełnie prostą, mały wąsik zakręco-

ny przy końcu, dokończały obrazu téj fiziognomii surowéj, odważnéj, pełnéj godności, ale i zapału obok spokojnego na zewnątrz ułożenia. Twarz jaką zapewne nietrudno było widzieć na dworze Karola V, lub Filipa II. Wargi jego wąskie przyciśnięte i zmarszczki na czole, cechowały człowieka, który nie łatwo się cofał z wytkniętéj drogi, a tém trudniéj zapominał doznanéj raz krzywdy lub dobrodziejstwa. Przemówił do mnie kilka słów grzecznych, a zapytawszy o zdrowie wuja rzekł: „Żyjemy tutaj jak wilki, senor caballero; nie mam żony, nieżeniłem się nigdy i pewno nieożenię; tutaj—dodał, wskazując na narzędzia myśliwskie i rybackie wiszące na ścianie—widzisz p. wszystkie moje rozrywki i zatrudnienia. Przez cały rok wyjąwszy Jowisza, Wenery, Pepita, Johna, margrabiego i księżniczki niewidzę nikogo, chyba dzikie zwierzęta, zatém przez prawo assymiliacyi, o któréj wasi filozofowie prawią, od 6 lat w tych stronach zamieszkując, powinienbym się stać zwierzęciem. Niewiem, z jakiego jesteś narodu, zdaje mi się, że pan jesteś francuzem, więc się niezlękniesz lada drobnostki.

Nie zaprzeczyłem, a on mówił daléj:

„Gotuj się więc, twardych nerwów trzeba będzie na tę noc.

W téj chwili doszły nas pomieszane głosy przez drzwi i korytarze, były to jakby głuche wycia, ryki, miauczenie i mlaskanie.

„Chciéj pan wierzyć, że rad mu jestem, ale niemogę dostarczyć wszystkich przyjemności, jakichby pan mógł się spodziewać. Nie dziw się więc, jeżeli ugoszczę go nieco po barbarzyńsku, bo jeszcześmy daleko od cywilizacyi europejskiéj.

„Jednakowoż senor don Ramon, rzekłem uśmiechając się, zdaje mi się żem słyszał o margrabim i pięknéj księżniczce; podobno to są pańscy goście?

„Bez wątpienia, czy pan chcesz poznać się z margrabią? księżniczka jest przy stole, obaczemy ją późniéj.

Bardzo chętnie, odpowiedziałem. Wziął świécę ze stołu i przeszedłszy kórytarz, znaleźliśmy się w podworzu czworokątném, gdzieś znikło światło don Ramona. Lecz zaledwo zbliżyliśmy się do kraty, ogromny zwierz, szybkim ale ciężkim krokiem przebiegłszy podwórze, stanął przed nami prosto i dwie łapy oparł na barkach don Ramona: był to niedźwiedź.

Obok niego skakały dwa psy ogromne z rassy, o któréj mówiłem; ujadając radośnie, targały go za uszy i dokuczały rozmaicie, a wyborny margrabia niegniewał się, ani nie niecierpliwił.

„To jest *margrabia*, rzecze mi don Ramon, wyjmując z pełnych kieszeni jakąś łakotkę, którą niedźwiedź pożarł skwapliwie.

„Bardzo grzeczny jak pan widzisz, nawet trochę pieszczoch.—W téj chwili z jaki tuzin psów z téj ogromnéj rasy, téj samy którą niegdyś polowano na Indyan, wybiegły z głębi podwórca i straszliwym szczekaniem, które mię nieco zastanowiło, upominały się u swego pana należnéj im porcyi.

„Widzisz pan, to jest moja domowa menażerya; są to wszystko moi poddani, a za ich wierność zaręczam.

Na znak i rozkaz pana szczególniejsi ci mieszkańcy powrócili do siebie, a don Ramon zamknąwszy drzwi, zaprowadził mię do pokoju.

„Senorze, rzecze do mnie, w tych straszliwych okolicach niema innéj obrony, jak te zwierzęta. Z nimi się nieboję, żeby Indyanie mnie niepodpalili, ani rabusie, których pan zapewne poznałeś, niezłupili do szczętu. Mój Negr Jowisz i Indyanie nauczyli mię sposobu nieznanego w Europie, ułaskawienia tych zwierząt. Sławny Carter i Van Amburgh, którzy u was tyle narobili hałasu i po wielkich miastach tyle zyskali pieniędzy, w naszéj byli szkole, ale są to jeszcze uczniowie początkowi w porównaniu z Jowiszem i dzikiemi Indyanami. Prawda, że trzeba mieć zwierzęta za młodu i chodować je samemu, aby być pewnym posłuszeństwa. Co do mnie potrafiłem ułaskawić je do tego stopnia, że się pan zdziwisz, obaczywszy późniéj, i w ten tylko sposób mogę żyć bezpiecznie w pośród rozbójników, nieobawiając się niczego. Ale panu chce się jeść—oto skromna wieczerza, która na nas czeka—daruj pan, zwyczajnie jak na wojnie.

Wieczerza była wyborna a ja głodny, don Ramon rzekł na ówczas.

„— *Bien ha dicho mi tio; hombre prevenido vale dos.*

„Ma racyą mój wujaszek—Ah! wujaszek co to za wyborny człowiek, jak on wszystko doskonale urządza. Pod skromną minką co za głowa—otóż dowiedz się pan, że będziemy mieli dzisiaj wizytę tego niegodziwego łotra sędziego Petersa. *Vaya! Vaya!* jak mówi wuj, niechno przyjdzie rozbójnik, niczego więcéj niepragnę. *O santissima madre de Dios!*“

Oko jego błyszczało, poczém spokojniéj mówił daléj:

„Bezwątpienia mój wuj, który od dawna chciałby się z nim porachować tak, jak i ja, uwiadomił go przez kogoś o drodze, którą idziesz i o schronieniu, któreś tu znalazł. Łotr niespodziewa się pewno, że mu dawny dług przypomniemy, niedomyśla się jak go tu przyjmiemy! *Ah' calla, hombre!*... czy chcesz oliwek *caballero?* prawdziwe Sewillańskie. Otóż słyszę Jowisza, który nam przyprowadza niedźwiedzia. Poczęstujesz pan margrabiego kawałkiem chleba, na co on bardzo łakomy, a poprzyjaźnicie się z sobą, jak dawni znajomi.

W istocie wszedł nasz gość czworonożny za Jowiszem, a stanąwszy na dwóch łapach przede mną, ukłonił się bardzo grzecznie.

„Cóż pan mówisz o jego uprzejmości, niewart go żaden obywatel Texas. *Senor Marquese* mówił daléj: twoja piękna czeka na ciebie. Otwórz z łaski swojéj drzwi, a dostaniesz porządną kromkę.

Niedźwiedź lewą łapą bardzo zręcznie odsunął rygiel i wnet jakaś czarna massa rzuciwszy się jakby na sprężynie, od jednego razu przesunęła cały pokój, i przeskoczyła stół na którym siedzieliśmy. Był to piękny jaguar samica, która wyprężyła członki jak kot, kiedy chce poprobować swojéj sprężystości. Łapy aksamitne położyła na stole i wielkie, czarne błyszczące oczy wlepiła w swego pana, czekając najcierpliwiéj na pieszczoty do których nawykła.

„Przedstawiam panu księżniczkę, która nie jest bez ponęty jak pan widzisz — chciéj jéj trochę pochlebić, bo to się zawsze podoba płci pięknéj.

Zrobiłem co kazał don Ramon, a kiedym pogłaskał to piękne i straszliwe zwierze, jaguar z minką najzalotniejszą w świecie położył mi się na kolanach, ale towarzysz jego nieco zazdrosny, mruknąwszy, przysunął się do swego pana, czekając na obiecaną kromkę.

„Przewybornie krzyknął don Ramon, jak widzę umiesz się pan brać, uwiodłeś mi zupełnie *księżniczkę.*

Zaledwo skończył, ze dworu dało się słyszeć szczekanie psów i Jowisz wprowadził w ten moment jedno z tych zwierząt, zadyszałe i ledwo na nogach stojące. Na karku miało małą puszkę blaszaną z któréj don Ramon wyjął depeszę od swego wuja. Straszliwy Peters z 30 rozbójnikami, wpadł na mój trop, mieliśmy go ujrzeć natychmiast. Don Ramon na którego ustach spostrzegłem uśmiech, któren mi się zdawał nieco djabelskim, zmaczał w jakimś płynie kawałek flaneli i potarł nim zmęczonego psa, co w ciągu godziny ubiegł drogę, jakąśmy w największym galopie ledwie w pół trzeciéj godziny zrobili.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gorlice 5 lutego. Ze zbożowéj targowicy naszéj nic pomyślnego dla producentów donieść niemożemy; ta sama ciągle stagnacya handlowa co w końcu zeszłego roku: zboże raczéj w cenie spadło niż się podniosło. Daremnie łudzono się drogą odbytu do Węgier, ta jeszcze nieotworzyła się dotąd, a téj wielkiéj nadwyżki kosztów produkcyjnych wynikłéj z opłaty drogiéj robocizny konsument zwrócić niechce, każdy zaś rolnik i obywatel ziemski, naglony mnogiemi potrzebami, wywożąc na targ zboże, przymuszony pozbywać go w braku kupujących, za znacznie niższą cenę aniżeli się spodziewał. Obecnie niedają za korzec pszenicy jeno 17 złr., żyta 13 złr. 20 kr., jęczmienia 12 złr. 30 kr. do 13 złr., owsa 6 do 7 złr. — Najprędzéj dotąd znajduje odbyt żyto. Sądzimy wszakże, że zboże nasze będzie wkrótce poszukiwane do Węgier; a że tegoż małe u nas zapasy, spodziewać się przeto można, że z wiosną podrożeje, lubo więcéj niż pewna, że przeszłoroczne wysokie cęny niepowtórzą się. Oprócz żyta, jako artykułu chlebowego, najlepiéj owies popłacaćby powinien, gdyż zbiór jego był wcale szczupły, a potrzebowanie na karm dla mnogich pociągów dworskich teraz bardzo znaczne. Wódka w cenie spadła, garca 30 stóp okowity w hurtowéj sprzedaży dostanie za 50 kr. m. k. Płótna nasze surówki, z powodu poszukiwania tychże do Węgier, podniosły się nieco w cenie. Za ośmdziesiątko Gorlickie płacą 18 do 19 złr., za takież Bieckie 16 do 17 złr. w. w. Płótna zaś białe stosunkowo tańsze, Gorlickie ośmdziesiątko kupi za 21 do 22 złr., bieckie za 18 złr. w. w. Robotnik droższy jak roku zeszłego, w najludniejszych bowiem pogórnych włościach, nie omłóci kopy zboża niżéj 12 do 13 kr., a od postanowienia sągi jodłowéj zapłacić mu trzeba 15 kr., od bukowéj 20 kr. m. k., o 50% tedy więcéj jak za czasów pańszczyznianych, podczas gdy cena drzewa prawie nic się nie podniosła.

Urzędowe.

N. 634. **OBWIESZCZENIE.** [483]

RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracyi i Skarbu

Podaje do wiadomości publicznéj iż w d. 12 lutego b. r. to jest we wtorek odbędzie się w biórach Rady miasta Krakowa w Wydziale Administracyi i Skarbu przez sekretne opieczętowane deklaracye, licytacya in minus na wypuszczenie w przedsiębiorstwo kucia siedmiu koni do pociągów miejskich na lat 3 po sobie idące od dnia 1go stycznia b. r. poczynając, a to od summy złp. 170 dotąd przez miasto za toż kucie opłacanéj; chęć zatém licytowania mający, zechcą, po oddaniu do Kassy Miejskiéj vadium $^1/_{10}$ część summy powyższéj odpowiadającego i otrzymaniu poświadczenia z dopełnienia tego obowiązku, złożyć swe deklaracye na ręce vice-prezesa Rady, które do godziny 1éj z południa przyjmowane będą. O warunkach téj licytacyi w biórach Rady miasta a mianowicie w Wydziale Skarbu bliższą wiadomość powziąść będzie można.

Kraków dnia 16 Stycznia 1850 r.

Vice Prezes Paprocki.
Z. Sekret. Jlny *Brudzyński.*

N. 438. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** [481]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania p. Ignacego Mączeńskiego o przyznanie mu spadku po Piotrze Bartlu, składającego się z realności pod L. 73 na Piasku w gminie VII M. Krakowa położonéj, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, stósownie do art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczonego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu 3 miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten p. Ignacemu Mączeńskiemu jako dziedzicowi testamentowemu przyznanym zostanie.

Kraków dnia 29 stycznia 1850 r.

Sędzia prezydujący, J. *Czernicki.*
(1-3) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

[482] **OBWIESZCZENIE.**

Na żądanie spadkobiercy uniwersalnego, w domu pod Liczbą 73 w przedmieściu Piasek, na dniu 15 lutego r. b. sprzedanemi będą przez licytacyą publiczną różne ruchomości, mianowicie: meble, stolarszczyzna i pościel, po ś. p. Piotrze Bartlu pozostałe, za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 7 Lutego 1850 r.

Marcin Strzelbicki c. k. Not. p.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 9 lutego. Banknoty $94\frac{3}{4}$.— Pruski kurant $4\frac{1}{2}$ — Imperyały ros. 34 24. — Ruble srebrne nowe. $100\frac{3}{4}$ Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 100. Cwancygiery srebrne $5\frac{1}{2}$.

Kurs wiédeński z dnia 5-go lutego. Metaliki $94.\frac{7}{8}$ — Nowa pożyczka $84\frac{1}{8}$.— Akcye Banku wiédeńsk. 1136. — Akcye Kolei żel. $109\frac{3}{4}$. Agio od złota. $20\frac{1}{8}$. Agio od srebra $12\frac{5}{8}$.

Kurs lwowski z dnia 5 lutego. Dukat holenderski Złr. 5 14. — Dukat austryacki 5 kr. 17. — Półimperyały ros. 9 10 kr. — Polski kurant 1 18. — Rubel sr. ros. 1. 46. — Galicyjskie Listy zastawne 99. 56.

Kurs wrocławski z d. 6 lutego. Banknoty austr. $91\frac{1}{3}$. Polskie papiery $96\frac{1}{4}$.— Listy zastawne Król. Polsk. $95\frac{2}{3}$. — Akcye koleiżel. Krako.-górno-szląs. $75\frac{3}{4}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu *od*	*do* dnia
8	2	26" 1. "' 26.	† 1.° 2.	1."' 71.	zachodni słaby	pochmurno		— 0.° 8	† 2°.1
„	10	„ 3. 42.	† 0. 7.	1. 84.	zpn. za. słaby	pog. z chmur.			
9	6	„ 3. 37.	† 0. 2.	1. 57.	pł. „ „	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.